

prof. dr hab. Jerzy Jarniewicz
Instytut Anglistyki
Uniwersytet Łódzki

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewy Chodnikiewicz „*Nature is not a place to visit. It is home*”: *Aspects of ecological writing in contemporary British fiction, non-fiction and poetry*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Davida Malcolma (promotor pomocniczy: dr Monika Szuba).

Licząca 210 stron rozprawa doktorska mgr Ewy Chodnikiewicz podejmuje temat i ważki, i na rosnącej fali zainteresowania problematyką ekologii niezwykle aktualny. Wybór cytatu w tytule, autorstwa Gary’ego Snydera, znakomicie zapowiada nie tylko problematykę rozprawy, ale też jej główne założenia. Zawarte w nim przeciwstawienie - nie „miejsce wizyt”, ale „dom” – przypomina o przejściu ze starego paradygmatu myślenia o naturze ku myśleniu nowemu. Mamy więc do czynienia z wyraźną zmianą, z odrzuceniem dawnych wyobrażeń i z krytyką dotychczasowej, zabójczej dla środowiska praktyki. To poczucie, że jesteśmy w okresie przejścia, jest w pracy bardzo widoczne, choćby w języku, pełnym „zadaniowych” sformułowań, wyznaczającym to, co nadal, i coraz pilniej, pozostaje do zrobienia. Ale w cytacie jest też jeszcze jeden ważny dla recenzowanej rozprawy problem, widoczny nie w przeciwstawieniu „miejsce wizyt” – „dom”, ale w identyfikacji natury z domem. Tradycyjnie ujmowana opozycja między naturą a kulturą zostaje tu przekroczona. Dom jako kategoria kulturowa, oznaczająca przestrzeń oswojoną, będącą częścią ludzkiego świata, a więc świata kultury, utożsamiony zostaje z naturą. Te dwa założenia, które sygnalizuje w skrótowej, poetyckiej formie cytaty w tytule rozprawy, uznaję za dwa główne drogowskazy przedstawionej w niej argumentacji.

Pracę otwiera rozdział poświęcony teoretycznym aspektom ekokrytyki, związkom literatury i ekologii. Autorka dokonuje w nim przeglądu stanowisk, kompetentnie omawia ich ewolucję, zarysowuje historyczne konteksty. Wprowadza i omawia najważniejsze pojęcia ekokrytyki – niestety, trochę sobie a Muzom, bo do części z nich (np. do rozróżnienia *wilderness* i *wildness*) nie będzie potem wracać. Widać, że Doktorantce znane są najważniejsze publikacje z tej dziedziny, główne tematy sporów, aktualny stan rzeczy. A jednak zarys myśli ekologicznej i ekokrytyki jest w ujęciu Chodnikiewicz wyraźnie anglocentryczny: książki założycielskie nurtu, najważniejsze jego postaci, które przywołuje Doktorantka, to pisarze

języka angielskiego. Dlatego - mimo że rozprawa powstała w Instytucie Anglistyki i jest dziełem anglistki – trochę żałuję, że Doktorantka nie sięgnęła do polskich głosów w tej debacie, w tym do książek Julii Fiedorczuk (*Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, 2015), Anny Kronenberg (*Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, 2014) czy Urszuli Zajączkowskiej (tom wierszy *minimum*, 2017, czy szkice *Patyki, badyle*, 2019). Takie otwarcie przedstawicieli filologii obcych na rodzime dokonania i polskie autorki jest w mojej ocenie zawsze wartością. Namawiam do sięgnięcia po te publikacje.

Do krytycznego omówienia mgr Chodnikiewicz wybrała zróżnicowaną gatunkowo twórczość literacką, znajdując w rozprawie miejsce dla eseistyki (czy literatury non-fiction), powieści i poezji – to ważny atut pracy. Zdecydowanie dominuje tu eseistyka, czego Autorka jest świadoma – to zrozumiałe, że w przypadku tematycznie zdefiniowanego nurtu, jakim jest ekoliteratura, na plan pierwszy wysuwają się teksty dyskursywne, także autobiografizujące, które nie problematyzują pozycji podmiotu ani natury wykorzystywanego języka, a przeciwnie, uwiarygodniają tematykę silnym związkiem z osobistym doświadczeniem. Autorki wybranych do omówienia utworów to wyłącznie kobiety, cztery Brytyjki: Kathleen Jamie, Sara Maitland, Linda Cracknell, Alice Oswald. Mgr Chodnikiewicz wprowadzie sygnalizuje aspekt genderowy *nature writing*, cytując opinie Astrid Bracke i twierdząc, że „ekoliteratura zdominowana jest przez mężczyzn” (s. 11), „kobiety odbierają przyrodę w sposób bardziej emocjonalny”, a ich pisarstwo jest „delikatniejsze i wychowawcze („more gentle and nurturing”, s. 12), ale wybór kwartetu kobiet domagałby się, jak sądzę, bardziej rozbudowanego teoretycznego podbudowania. Czytelnik, jak choćby niżej podpisany, chciałby się dowiedzieć, co stoi za tym wyborem – czy wybór utworów napisanych wyłącznie przez kobiety w znaczący sposób profiluje dyskusję nad ekoliteraturą? Czy można pójść o krok dalej i stwierdzić, że istnieje coś takiego jak *women nature writing*? Autorka przytacza wprowadzie kilka na ten temat wypowiedzi, ale sama głosu nie zabiera. Tymczasem otwiera to duży i nieoczywisty obszar problemów do dyskusji nad wywołanym przez Autorkę feministycznym wymiarem ekokrytyki – warto by do nich wrócić, zwłaszcza, że istnieje już niemała literatura przedmiotu, jak choćby *Reweaving the World: The Emergence of Ecofeminism* pod redakcją I. Diamond i G.F. Orenstein czy *Ecofeminism* M. Mies i V. Shivy.

Wybór współczesnych pisarek brytyjskich zaproponowany przez Doktorantkę nie wymaga specjalnych wyjaśnień, warto jednak zwrócić uwagę, że dwie spośród tej czwórki to autorki szkockie: Kathleen Jamie i Linda Cracknell (mieszka w Szkocji, choć urodziła się w Holandii). Szkockość nie jest tu kontekstem przypadkowym. Chodnikiewicz kilkakrotnie

podkreśla szkockość twórczości obu tych autorek, nawet wyodrębnia je z kategorii brytyjskości, pisząc o „książkach, które zaczęły pojawiać się *in both Great Britain and Scotland*”, a potem o *British and Scottish nature writing* (s. 51, s. 80) czy *British and Scottish forests* (82), jakby *British* i *Scottish* to były terminy rozłączne – wydaje mi się, że Doktorantce chodziło raczej o przeciwstawienie *English and Scottish*, które zresztą pojawia się na wcześniejszej stronie (s.50). Bez względu na to, czy wkradł się tu błąd czy nie, Doktorantka wyraźnie wyodrębnia szkockość – co, jak mniemam, jest nie tylko wynikiem tego, że pisała pracę w jednym z najprężniejszych ośrodków akademickich w Polsce zajmujących się literaturą szkocką, ale też z przekonania, że w Szkocji, z racji jej geografii i historii, do tematyki związków z naturą podchodzi się w odmienny, osobny sposób. Jeśli się nie mylę, gotów byłbym usłyszeć, czy Doktorantka, podobnie jak cytowany przez nią Kenneth White, rzeczywiście dostrzega szkocką odrębność w tej problematyce i na czym by ona polegała. To drugi podnoszony przez Autorkę temat, który wart byłby rozwinięcia.

Na pochwałę zasługują kompozycja rozprawy. Podział materiału, ukazujący różnorodność i bogactwo tytułowej literatury, wydawać się może z jednej strony oczywisty: w każdym rozdziale Doktorantka zajmuje się bowiem innym zestawem tekstów. W pierwszym jest to *Findings* oraz *Slightlines* Kathleen Jamie, w drugim *Gossip from Forest* Sary Maitland oraz *Doubling Back* i *Call of the Undertow* Lindy Cracknell, w trzecim to poezja Alice Oswald i ponownie Kathleen Jamie. Mamy więc w pracy przegląd selektywnie zestawionej nowej brytyjskiej ekoliteratury. Z drugiej jednak strony, rozprawa skomponowana jest tematycznie, problemowo, każdy z rozdziałów bowiem poświęcony jest innemu problemowi związanemu z ekoliteraturą. To zdecydowanie ciekawsze, bardziej inspirujące ujęcie, porządkujące materiał według zagadnień, a tym samym wychodzące poza omówienia konkretnych utworów ku refleksji ogólniejszej. I tak w rozdziale poświęconym Kathleen Jamie Doktorantka koncentruje się na znaczeniu miejsca i definicji nowej literatury ekologicznej, zwracając uwagę na rozszerzenie znaczeniowe pojęcia „natura”, które ujmowałoby także „ludzkie wnętrze”. W rozdziale dotyczącym eseistyki Sary Maitland, zajmuje się tematyką spaceru jako formą bezpośredniego, wielozmysłowego kontaktu człowieka z naturą – co przywołuje od razu słynny esej Thoreau zaczynający się od znamiennych, bliskich Doktorantce, jak sądzę, słów: „Chciałbym potraktować człowieka raczej jako mieszkańca bądź nieodłączną część Natury niż jako członka społeczeństwa”. Na plan pierwszy wysuwa się tu temat lasu jako miejsca spacerów, ale też, co najciekawsze, jako miejsca, w którym rozgrywają się tradycyjne baśnie i bajki. Podrozdział o książkach Lindy Cracknell z kolei wiąże temat

spacerowania z pamięcią. Ostatni rozdział to zaproszenie do refleksji nad rolą poezji w zadaniu pobudzania i pogłębiania świadomości ekologicznej, a nawet, jak pisze Doktorantka, w „ocalaniu świata przyrody”.

W recenzowanej tu pracy widać, że Doktorantka zna dobrze omawianą literaturę, porusza się po niej swobodnie, obficie z niej cytuje. Wyodrębnione przez nią zagadnienia, które powyżej przedstawiłem, zapraszają do dyskusji i pobudzają do dalszych refleksji, wyraźnie wychodząc poza literaturę ku werbalizowanej trosce o przyszłość naszej planety i konieczności pogłębiania naszej ekologicznej świadomości. Na uwagę zasługuje choćby rozdział, w którym Doktorantka bardzo wnikliwie rozwija temat związku motywu lasu z gatunkiem baśni. To związek wielowarstwowy: las, jak już wspomniałem, jest miejscem, w którym rozgrywa się wiele, jeśli nie większość, baśni. Ale las, który fascynuje i jest źródłem estetycznej przyjemności, może także wywoływać uczucia przeciwne – strachu, lęku, grozy. Takie połączenie nie jest oczywiście nowym odkryciem, to podstawa koncepcji Wzniosłości, o której Doktorantka wspomina w pierwszym rozdziale, ale do której już w zasadzie nie wraca w późniejszych partiach rozprawy. Las jako miejsca manifestowania się Wzniosłości jest swego rodzaju analogonem gatunku literackiego, jakim jest baśń – utwory baśniowe fascynują bowiem i wywołują dreszcz grozy. Można by metaforycznie powiedzieć, że baśń jest lasem literatury (albo: las jest tym w przyrodzie, czym baśń w literaturze). Ale nie tylko. Doktorantka pisze też o lesie jako środowisku, w którym wędrowiec może się zanurzyć, czemu sprzyja przysłonięcie nieba, zamknięcie sklepienia, i względna, sprzyjająca medytacji cisza. Tak to las staje się domem, a człowiek elementem lasu. I ponownie można by tu zbudować analogię z literaturą: dziecko słuchające baśni staje się jej mieszkańcem, a sama baśń – jego domem. Z tak przedstawionego splotu lasu i baśni rodzi się jednak pytanie, czy dokonując tej identyfikacji, patrząc na las przez pryzmat baśni, nie dokonujemy kulturowego przywłaszczenia? Zaczynamy bowiem mówić nie o lesie, ale o jego kulturowym obrazie, narzucamy na las znaczenia podsuwane nam przez literaturę. Czy nie jest to swego rodzaju kolonizacja natury, podobnie jak wędrówki szlakiem znanych pisarzy czy postaci z ich powieści? Las wtedy zanika, pozostaje zaś mapa nakreślona przez kulturę, gdy tymczasem celem miałoby być nawiązanie bezpośredniego kontaktu z przyrodą, takiego choćby, jaki staje się możliwy, gdy wędrowiec wędruje boso. Baśnie stają się szablonami, które oswajają nam naturę, a oswajając w pewnym stopniu ją zakłamyją i bronią do niej dostępu. Inna rzecz, czy ideał nawiązania bezpośredniego kontaktu z naturą nie jest aby mrzonką, bo nie wyzwolimy się z kulturowych struktur poznawczych i pojęciowych? Czy, mówiąc słowami Thoreau,

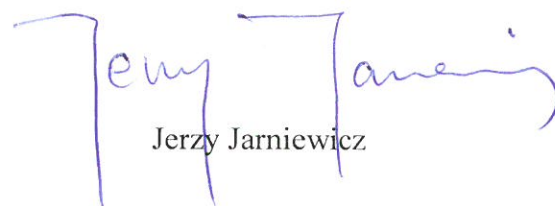
możliwe jest „opowiedzenie się po stronie Natury, po stronie absolutnej Wolności i Dzikości, przeciwstawionym wolności i kulturze niesionym przez cywilizację”? Do zadawania takich między innymi pytań zachęca mnie rozprawa mgr Chodnikiewicz.

Innym ciekawym problemem wyłaniającym się z recenzowanej pracy jest maksymalistycznie zaprojektowana rola literatury. Otóż wydaje się, że mgr Chodnikiewicz wbrew głośnemu przekonaniu W. H. Audena, że „za sprawą poezji nie dzieje się nic” (*poetry makes nothing happen*), gotowa jest twierdzić coś zgoła przeciwnego, a mianowicie, że dzieła literatury ekologicznej, a zwłaszcza poezja, spełniają swoją definicyjną funkcję, gdy rozbudzają w czytelniku ekologiczną świadomość, a na dalszym etapie – przyczyniają się do ochrony środowiska naturalnego. Za przyjętą przez mgr Chodnikiewicz perspektywę kryje się założenie społecznej (i politycznej) odpowiedzialności literatury, a także – co bardziej znaczące - jej sprawczego charakteru. Literatura ma inspirować do zmian w świecie rzeczywistym. Jest więc czymś więcej niż szczególnym użyciem języka, skupionym na funkcji estetycznej - jest działaniem o konkretnych skutkach w sferze pozaliterackiej. Choć mgr Chodnikiewicz nie podnosi tej kwestii wprost – znajduje się ona poza obszarem wyznaczonym przez tytuł rozprawy – to jednak zdaje się ją przyjmować. Widać to zwłaszcza w rozdziale poświęconym poezji, gdzie Doktorantka bliżej przygląda się omawianej przez siebie poezji, opisuje jej stronę formalną, użycie aliteracji, rytmu, paralelizmu składniowego, etc. I dochodzi do wniosku, że poezja dzięki swoim formalnym walorom, nie tylko przez to, co mówi, ale jak mówi, ma moc twórczą, sprawczą, moc oddziaływania na ludzkie emocje, pobudzania i kształtowania ich. Emocje te mogą później stać się motywacją do działań na rzecz ochrony środowiska czy ochrony praw zwierząt, a w końcu – mogą zmienić, czytaj: ulepszyć świat. Autorka rozprawy, idąc prawdopodobnie tropem Johna Felstinera, autora *Can Poetry Save the World*, gotowa jest nawet w swojej wierze w sprawczą moc poezji napisać: „what great power literature has to save the natural world” (189) czy „poetry and prose are a powerful tool to save the natural world” (191). W czasach powszechnego sceptycyzmu wobec możliwości zmieniania świata przez literaturę, takie przekonanie może wydawać się rzadkim przykładem żywotności romantycznego dziedzictwa.

Choć rozprawę czyta się dobrze i z zaciekawieniem, daje się wyczuć pewien pośpiech, który objawia się serią drobnych, niewyłapanych w przez Autorkę błędów: “this thought makes Jamie to visit the Orkneys” (67), “Her attempts [...] was unsuccessful” (67), „in whales are the main motif of *Sightlines*” (72), “Jamie opens the readers eyes” (74), „her findings might seem unnecessary and meaningless – what she admits herself” (75), “everything is a oneness”

(78), “Cracknell reveals in a numerous ways her fascination” (122), “The heartbeat is understood in a physical and emotional.” (123). W wielu fragmentach pojawiają się nieznacznie tylko przetworzone powtórzenia albo zdania grzeszące oczywistością („Jamie proves that nature is not only flowers and landscapes”, 78). Pracy z pewnością przydałaby się staranniejsza redakcja.

W podsumowaniu: rozprawa doktorska mgr Chodnikiewicz to oryginalna, ciekawa i bogata poznawczo praca, podejmująca ważki temat współczesnej ekoliteratury i omawiająca go na interesująco dobranych przykładach twórczości czterech, mało w Polsce znanych, choć w Wielkiej Brytanii cenionych pisarek (z całej czwórki jedynie Oswald doczekała się w Polsce książki). Doktorantka zaprezentowała temat w kilku jego przejawach, zestawiając różną gatunkowo literaturę, ale też zaproponowała pogłębioną refleksję nad kilkoma związanymi z tytułowym tematem, nieoczywistymi zagadnieniami, takimi jak szczególny mariaż lasu i baśni, spacer jako forma kontaktu z naturą, organizm ludzki jako natura wewnętrzna, rośliny jako byty człekopodobne. Autorka rozprawy wykazała się ponadprzeciętną wiedzą i kompetencją, pomysłowością i zmysłem kompozycyjnym, udowadniając, że potrafi prowadzić prace badawcze i zna zasady pisania rozpraw naukowych. Stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska „*Nature is not a place to visit. It is home*”: *Aspects of ecological writing in contemporary British fiction, non-fiction and poetry* spełnia ustawowe wymagania, dlatego wnioskuję o dopuszczenie jej Autorki, mgr Ewy Chodnikiewicz, do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Jerzy Jarniewicz

Łódź, 16 maja 2020